J. I. Kraszewski

960/10

1

Polskość w obec moskali i zdrajców Ukraińskich.

Kajdany, potwarz i knebel – oto jest broń nieprzyjaciół naszych... Niedobitych obuchem dyplomacyi i despotyzmu, usiłują ukamienować nas obelgami i kłamstwem; spotwarzonych i niemych wloką przed sądy opinii Europejskiej; poszarpaną sławę narodu rzucają pod nogi światu całemu... Ciemięzcy, Tatry- starają się uchodzić za obrońców wolności; na obłuzganej zniewaganej chorągwi rozkazują czytać hasła zbójeckie. Pochłonąwszy obywatelskie życie nasze ludożerczym absolutyzmem władzy, zwalają na sumienie ofiary ohydę jarzma własnego i owoce swych nauk. Wychowaniem skarlili pokolenia polskie, a skoro te w zaciekłych chwilach dziejowych podnoszą zdeptane czoła, – rzucają na nie głaz hańby własnej. Nie mogąc szkołą ni życiem sponiewierać oświeconych stanów narodu, biorą się do ciżby ciemnej, budzą w niej tradycje wojny domowej,

rozdmuchuję waśnie plemienne, poruszają legowiska społecznych namiętności — i wszystkie te widma cmentarne, wszystkie potwory wylęgłe w ciemnościach niewoli i upodlenia, gromadzą w roty szturmowe, wskazując im, jak psom, rozćwiertowaną Polskę — wieczystą zmorę przyszłości swojej.

Niedawno jeszcze Rosyę otaczała noc nieprzejrzana. Knut i bezmyślność wydawały się carom dostateczną rękojmią ich władzy. Od kilku lat zmieniły się okoliczności. Pognębione umysły zawołały o światło, o odrobinę swobody. Rząd uznał za niebezpieczny opór przeciwko ogólnemu prądowi i skierował go na pole piśmiennictwa. Poruszona z musu kwestja włościańska obiecywała mu na czas kadzidła prasy, a w zamian za okruszynę udzielonej pisarzom wolności wytargował od nich świętokradzkie przymierze przeciwko Polsce. Nasze słowo spętano gorzej niż przedtem, — piśmiennictwo moskiewskie i ukraińskie rozkiełznano wyłącznie na polemikę haniebną z narodem polskim. Cześć wam, niezwalczeni rycerze pióra, wojujący z niemym i skrę-

powaznym nieprzyjacielem! Z czasem Rossya sama postawi was u pręgierza sromoty, narówni z tyranami swoimi... Wiedźcie, że nie stając do walki, gdy wy poniewieracie cześć naszą, milczę-my nie z uczucia duchowej niemocy naszej; lecz związani jesteśmy cenzurą wieczną, obezwładnieni policyjną czujnością, rozerwani odosobnieniem, usunięci od środków które wam służą, — słowem — niewolnicy jesteśmy...

Ale niewola ta nie wdarła się do piersi naszej, nie pokalała ducha polskiego. Nie wyzuliśmy się z podań rodzinnych; nie wyparliśmy się dziejowego charakteru naszego. Posiadamy jeszcze niezłomne przekonania i wiarę potężną. Skarby te nie dozwolą nam umrzeć z nędzy duchowej! Sprawa nasza jest czystą, wolną od samolubstwa, uświęconą męczeństwem wiela categyi polegającą na braterstwie ludzi i ludów... Czekamy więc wymiaru sprawiedliwości spokojnie, bez najmniejszego zwątpienia, pewni, że tryumf nasz nie będzie dla nikogo poniżeniem moralnem lub klęską.

Dziś, odpowiadając nieprzyjaciołom naszym, odwołujemy się do ludzi opierających przekonania swoje na słuszności i prawdzie. Błądzących oświecamy uroczystém wyznaniem wiary całego Narodu polskiego.

Dotychczas niewola wydzierała narodom byt samoistny, odbierała chwilę dzisiejszą; - przeszłość nie należała do niej; groby otaczane bywały poszanowaniem. My, Polacy, nieszczęśliwsi jesteśmy w tej mierze. Nieprzyjaciele nasi, usiłując podkopać solidarność pokoleń i czasów, porwali się na dzieje nasze, zwichnęli je, poszarpali, zbrukali - i wskazując na cmentarz pełen oszpeconego trupa, wykrzykują ze śmiechem szatańskim: „Oto są ich przodkowie! banda rabusiów co opanowała kmieci bezbronnych! rzesza łotrów co zagarnęła Litwę i Ruś bez przyzwolenia gminu wiejskiego! zgraja szlachty rozpustnej i fanatycznej! Naród bez państwa! Rzeczpospolita bez ludu! Królestwo bez pana! Ciało bez duszy!..." W wyrokowaniu o przeszłości

Oni jedni są nieomylni... Za nic świadectwa wieków! za nic poszanowanie Europy spółczesnej! Za nic – w nieszczęściu niewysłowione i pełne boleści współczucie narodów! Potomkowie chłopów i rabów carskich urągają Rytwiańskim i Oleśnickim... W kraju Arakczejewych i Klejn-Michelów synowie rozpasionych sprawników, z Prudonem w ręku, wyklinają magnatów polskich... Vae victis! vae mortuis!.. Na zajadłe te wycie oburzenie walczy ze wzgardą, lecz w pamięci razem i w sercach wraża się niezatarcie wiara głęboka w rzeczywistość dziejową, teraźniejszą i przyszłą.

Rzeczpospolita nasza była federacyą trzech połączonych dobrowolnie narodów. Od Bałtyku, Odry i Tatrów, po Dźwinę, po za Dniepr aż do morza Czarnego, każda piędź ziemi stanowiła cząstkę Rzeczypospolitej Polskiej, chociaż tu była Rusią, tam znowu Litwą, ówdzie Mazowszem lub Wielkopolską. Rozwinięty do ostatecznych granic samorząd opiekował się zarówno każdym z federacyjnych pierwiastków, dopuszczając jedynie zdobycze i pierwszeństwa moralne. Ztąd poszło że kraj był więcej polskim, niż ruskim albo litewskim. Mówimy tu oczywiście o stanie obywatelskim

kraju, lud bowiem, czyli gmin, usunięty wyobrażeniami wieku od obywatelskiego współwładztwa, dzielił się na mnóstwo odmian stosownie do miejscowych etnograficznych odcieni. – Gdy cały niemal Zachód jęczał pod jarzmem feudalizmu, Polska rozwijała wewnętrzne instytucje swoje w duchu najrozleglejszej swobody – a złowrogą gdzieindziej władzę monarszą sprowadzała do zaszczytnej i nieszkodliwej służby krajowi. Co do polityki zewnętrznej – obrona chrześcijaństwa od islamizmu, Słowiańszczyzny od Niemców i opór autokratycznej Moskwie, stanowiły najżywotniejsze zadania spotwarzanego dzisiaj narodu.

Oto jest myśl panująca historyi naszej. Ćmiły ją niejednokrotnie błędy i grzechy... Widzimy je wszyscy. Opłakujemy wybujałą ze szkodą ogółu samowolę magnatów, odosobnienie się kastyczne szlachty, przerażającą niepamięć o ludzie, rozbudzony podmuchami rzymskiemi fanatyzm; – lecz obok win tych tyle jaśniejących ofiar najświętszych, tyle niedościgłych przymiotów, tyle wylanej krwi dla dobra ludzkości całej, – że z miłością i chlubą spoglądamy na przeszłość naszą – i piękniejszej historyi nie widzimy na całej ziemi.

Nieprzyjaciele nasi, gotując się do zamachu na dzieje nienawistnego sobie narodu, postano-

wili rozbić je na odłamy jakieś potworne. Chodziło im przedewszystkiem o Litwę i Ruś, o których z niesłychaną czelnością twierdzą, że po rozbiorze wróciły do prawowitych swych panów. Potrzeba im było unieważnić akt federacyjny. Do wypadków XIV i XVI stulecia zastosowano zasadę XIX go — głosowanie powszechne. Nie było go — a zatem lud zapytywanym nie był; a zatém lud nie chciał połączenia się z Polską; a zatém ci co je wykonali, byli zdrajcami... Otoż i Ruś postawiono na przeciwko Rzeczypospolitej. Takim sposobem wydarto jej po kolei wszystkie żywioły niepokojów domowych. Co w naszych oczach występuje jako swoje w obec swojego, to podług wyobrażeń moskiewskich i pseudo-ukraińskich staje się wojną powszechną przeciwko Polsce. Walka różnowierców z katolikami, zapasy Rokoszanów z Zygmuntem, Chmielnickiego z panami, czerni ukraińskiej ze szlachtą, Konfederatów Barskich z Królem — wszystko to daje Moskalom sprzymierzeńców przeciwko Polsce. Targowica tylko jest aktem narodowym bez skazy.

Podział Rzeczypospolitej na odrębne obozy i upatrywanie w każdym z pojedynczych obozów nieprzyjaciół narodu nie wystarczało mistyfikacyi moskiewskiej. Poruszono wszystkie zasady bez najmniejszego ładu — odmęt absurdów i anachronizmów potwornych... Najwierniejsi poddani

carów rossyjskich mierzą Konstytucyą Polskę ideałami Sijesów i Robespierów, zdobycze Rewolucyi Francuzkiej wrzucają na głowy ludziom co uprzedzili ją o parę wieków; statuta urządzące kmieci porównywają z ukazem Cesarza Aleksandra II; Czyny monarchów sądzą jako republikanie, sprawy narodu — jako absolutyści; zasadą samowoli zbijają prawo, samowolę — prawa powagą; naprzeciwko federacyi stawiają centralizacyą, na centralizacyą napadają zasadą federacyjną... W ogóle zarzuty robione Polsce tyczą się zasad religijnych, społecznych i narodowych. Rozpatrzmy je każde z osobna, raczej dla wypowiedzenia dzisiejszej wiary narodu, niż dla wytłumaczenia przeszłości.

Pod względem religijnym Polska grzeszyła nietolerancyą — prawda! Lecz pokażcie nam państwo co byłoby wolnem od prześladowań i ducha prozelityzmu!.. A jednak do Zygmunta III Rzeczpospolita nasza była przytułkiem dla protestantów całej Europy zachodniej. Sejm konfederacyjny Warszawski po śmierci ostatniego z Jagiełłów zapewnił spokojność i prawa obywatelstwa każdemu wyznaniu. Jezuici zarazili myśl narodową fanatyzmem, — lecz byłże on wyłączną chorobą Polski? Przypomnijcie rzeź Hugonotów, dragonady Ludwika XIVgo, Inkwizycyą Hiszpańską, prześladowania katolików w Anglii... A czyż wy

sami ochroniliście prawosławie wasze od zarzutów podobnych?.. A dola starowierców?.. a ucisk katolicyzmu na Rusi?.. a barbarzyńskie ukazy przeciwko Unii?.. Wszak to są już czyny późniejsze. Wszak natenczas świeciły już nad wami zasady Rewolucyi Francuzkiej..

Napadacie na Unię. Myśl była dobra — uporządkowanie hierarchii ruskiej i zbratanie dwóch wyznań. Wykonanie było niewczesném i niesprawiedliwém. Któż temu przeczy?.. Sprawę Unii sparaliżowała kwestja społeczna, ważniejsza od pierwszej. Ta w obec wieku swojego ma cechy wielkiego pomysłu i wadliwego czynu. Noc Bartłomieja S. nie przeszkodziła Francyi zachować stanowisko wielkiego narodu. Nasza wina jest mniejszą, chociaż następstwa jej — stokroć opłakańsze.

Potrącamy kwestję społeczną. Wieki XVI i XVII w całej Europie zachodniej widziały nieograniczoną władzę monarchii i ujarzmienie ludu. Prócz panujących, nigdzie nie było obywateli. Potrzebaż wam przypominać poniżenie ówczesne Rossyi?.. Dostatecznie je określają imiona Groźnego i Piotra W. I wyż-to urągacie obywatelskiemu życiu naszemu? I wyż-to ubolewacie nad krajem, gdzie monarcha był <u>primus inter pares</u>?.. U nas cierpiał lud tylko; gdzieindziej narody całe jęczały pod jarzmem. U nas stopniowo

podnoszono gmin do znaczenia obywatel-
skiego; gdzieindziej porównywano wszyst.
kich niewolą. My sądziliśmy że lepszym
jest ucisk niewielu niż ogółu. Wy dzi.
siaj jeszcze twierdzicie, że lepsza jest
pięść na karku całego narodu, niż wy-
jątek na korzyść obywatelskiej swobody.
Społeczna organizacya nasza była niedo-
skonałą — i temu nikt nie zaprzecza:
Straciliśmy przez to połowę Rusi, a lud
nasz w godzinie klęski powszechnej po-
został bezwładnym. Lecz i w tym wzglę-
dzie nierównie większa wina spada na
wyobrażenia wieku. Wy zwalacie ją cał-
kiem na Polskę. Czyż u was było lepiej?
Gdzie lud wasz? gdzie swobody kozackie?
Hipokryci! kłamcy! potwarcy!.. Trud spo-
łecznego rozwoju odbywa się w przeciągu
wieków. U nas, po despotyzmie Piastów,
przecięje naś możnowładztwo; następnie
swoboda obywatelska rozlewa się na całą
szlachtę. Konstytucya 3go maja — ów protest
przedśmiertny przeciwko pogrobowym o-
szczerstwom — uzacnia mieszczaństwo i wy-
rywa z nicości dawniejszej włościan. Wy
co po dokonanym rozbiciu Polski pognębi-
liście cały lud wiejski krepostnem prawem
warem, a powinności jego zrównali z ciężą-
rami chłopów rossyiskich, — poważycie się
ubolewać nad ludem polskim?..
Ostatni zarzut Moskali i Ukraińskich

odstępców sięga się do zasady narodowości. Ci
którzy tysiącami wypędzali familije pol-
skie na stepy, co z uczelni i sądów polskich
wyrugowali mowę ojczystą, co dla haniebnej
nej współki złodziejskiej wydali miliony
Słowian na pastwę Germanizmowi, ubole-
wają nad słowiańskiem przenarodowieniem
się Litwy i Rusi. Nie mogąc w historyi
naszej odgrzebać najmniejszej oznaki, co
wydawałaby istnienie systematu i wyko-
nawczej potęgi w sprawie przenarodowienia,
nieprzyjaciele nasi wskazują na fakt prze-
polszczania się obu prowincyj, i z faktu wy-
ciągają ubliżającą narodowi zasadę. Słucha-
jąc ustawicznych narzekań w tym względzie,
można pomyśleć że Polska była ideałem
centralizacyjnej potęgi, że od woli monar-
chy lub sejmu zależało życie wszystkich
składających Rzeczpospolitą pierwiastków,
że <u>państwo</u> despotycznie ujarzmiło kraj
i rodzinę. Najzuchwalsze a nieoparte na do-
wodach twierdzenia pozbawiają naród
nasz i samorządu i swobody obywatelskiej
i uczuć ludzkich. Nienawiść porywa się
do bezczelnych urągań wbrew rozumowi
i prawdzie. Rzeczywiście to wszystko co
dosięgło obywatelstwa w Polsce, stało się
polskiem, — lecz nie dowodzi to potęgi
i moralnej attrakcyi polskości, skoro nie
mus tyranii a zupełna swoboda posługi-
wała jej w owym rozroście?.. Wiadomo że

w sądownictwie ruskiém do najpóźniejszych czasów panującym był język ojczysty; piśmiennictwa ruskiego nie gnębiła barbaryńska cenzura; odmiana cech narodowych odbywała się bez najmniejszego gwałtu. Rusin, czując się członkiem Rzeczypospolitej polskiej, wcielał się dobrowolnie w jej kształty, albowiem nie krępowały go one w niczém, a odpowiadały najwłaściwiej potrzebom cywilizacji i warunkom obywatelskiego zawodu. Ponieważ życie publiczne górowało u nas ponadewszystkiém, polskość przeto wdzierała się zwolna i w życie domowe, tak że nie spostrzegł się Rusin, gdy został pomimo wiedzy Polakiem. Ruś przenaradawiała się sama. Nastąpiłoby to zapewne i z ludem, jeżeliby go przyjęto do koła obywatelskiego; lecz natenczas nie myślano o ludzie, a zapomnienie to, zkądinąd najzgubniejsze, ocaliło narodowość Rusinów.

Niesprawiedliwość i bezwstyd cechujące napady na przeszłość polski, podwajają się gdy idzie o życie jej pogrobowe, o pokolenie dzisiejsze. Zarzuty pozostają te same, choć oczywiste niepodobieństwo w obec absolutnej wszechwładzy rządu osłonić by nas od nich powinno. Dotykalna, codzienna rzeczywistość nie powstrzymuje potwarzy.

Prześladowania pozornego kościoły na-

sze, poniżyło kapłanów, wróciło różnowiarstwo w rodziny; — Nieprzyjaciele nasi nie przestają narzekać na katolicki prozelityzm na Rusi. Gdzież fakta?.. Wszak to nie my wędziliśmy uniatów w puszczach poleskich; wszak to nie my robiliśmy koszary ze świątyń pańskich... Duchowni nasi nie są nam wprawdzie przyjaciółmi, lecz temu winni są ci, co kapłaństwo ich napiętnowali urzędowym stygmatem policyi i szpiegostwa. Trzymamy się religii naszej dlatego, że odstępstwo oburza nas; lecz prawowierność to nie wyłącza poszanowania dla wyznań niekatolickich. Fanatyzm dawniejszy wyplenił się do szczętu. Wszystkie swobodniejsze objawy ducha narodowego cechuje tolerancja i braterstwo. Najświetniejszym tego dowodem posłużyć mogą wypadki Warszawskie. „Kochaj bliźniego swojego" – uznajemy za jedyną panującą religiję w narodzie.

Najznakomitszą potęgą naszą było życie publiczne. Rząd moskiewski je zabił. Prawodawstwo, administracya, wychowanie – wszystko to uległo despotycznej opiece władzy. Pomimo to, nieprzyjaciele nasi rzucają nam w oczy obecny stan społeczny, a mianowicie stosunek włościanina do pana. Kwestye tak wielkiej wagi mogą być tylko rozwiązywane na drodze

usiłowań zbiorowych, uroczystym aktem stanu całego. A mieliśmyż prawa po temu?.. Litwa przed reformą włościańską po dwakroć dopominała się o nią; - rząd odpowiadał pogróżką. Na kogoż więc spada odpowiedzialność za iłotyzm dotychczasowy kmieci? Dajcie nam sejm narodowy, uzbrójcie go prawodawczą powagą, a zobaczęmy czy wola jego w tym względzie okaże się godną przyszłości.. Inicyatywa Towarzystwa Rolniczego w Koronie i olbrzymie demonstracye przeszłoroczne pociągające w tej mierze dały wskazówkę. Przy samém zagajeniu reformy na długo oczekiwane wezwanie carskie mogliśmy odpowiedzieć biernem nieposłuszeństwem - milczeniem, a jednak nie uczyniliśmy tego. Polityka nakazywała rządowi zachować jak najdłużej jątrzący stosunek poddańczy; polityka doradzała wydzierać systematycznie światło oczom szlacheckim - a winę całą zwalano na szlachtę polską. Z ludzi unoszących się entuzyazmem dla każdej postępowej idei zrobiono zgraję wsteczników; nadużycia potępionych ogólnie wyjątków narzucono narodowi całemu; Ojczyznę, dla której wylało się tyle krwi najzacniejszej, rymotwórczy dowcip policyantów ohydził piętnem pańszczyzny. Po raz tysiączny powtórzyło się z nami barbarzyńskie <u>Vae victis!</u>

Najgwałtowniej oburza Moskali i Święto-Jur-
ców-austryackich i naszych- znaczenie polsko-
ści na Rusi. Obywatelstwo ziem ruskich,
wierne historyi i najżywotniejszym żądaniom
przyszłości, uważa się za polskie. Wszystko co
kiedykolwiek wynurzało się nad poziom nie-
wiadomości gminnej i zdobywało obywatelskie
przeświadczenie, przez to samo pomnażało za-
stęp polszczyzny. Ujarzmiony, zdeptany, prze-
śladowany na każdym kroku żywioł okazuje się
potężniejszym od panującego. Oburzenie i wście-
kłość nieprzyjaciół naszych przechodzi stąd
wszelkie wyobrażenie. Wbrew dotykalnej oczy-
wistości odnawiają oni skargi zużyte na
przepolszczanie plemienia, i już to ryczałto-
wem wygnaniem, już propagandą szkolną
szczerbią jak mogą nienawistną sobie potęgę.
W sprawie tej obywatele Rusi odgrywają
dość dziwną rolę. Poszanowanie zasady, dla
której całe życie pokoleń porozbiorowych by-
ło walką męczeńską, nie pozwala nam gwał-
tem narzucać narodowości naszej plemieniu,
które ma swoją własną. Dla tego też nie tyl-
ko nie podejmujem się przepolszczania Rusi-
nów pod względem mowy ich i zwyczajów,
lecz i sami dość chętnie zruszczamy się w pro-
wincyi ruskiej, przybierając fizyognomię
typową Ukraińców i przywiązując się bardziej
do pieśni i mowy ich, do ustroju istoty przy-

chycznej i do zwyczajów, nie do odpowiednich form życia zaburzańskiego. W tym względzie wszyscy niemal Polacy na Rusi duszą i ciałem są Rusinami. Zresztą jeżelibyśmy i zechcieli nawracać lud ruski na polszczyznę w znaczeniu plemiennem, to nie mielibyśmy środków po temu, albowiem stosunki przyjazne z ludem zostały zerwane, a wychowanie jego, jeżeli nie leży odłogiem, to najczujniej je broni od wpływów obywatelskich oko rządowe. Jeszcze więc raz powtórzym, że potęga żywiołu polskiego na Rusi opiera się wyłącznie na historyi i na widokach przyszłości. Rozplemniła go tutaj swoboda, a zaborcy, wytępiając jedno i drugie w zakresie prawa, nie zdołali dosięgnąć ducha, energicznie protestującego przeciwko jarzmu — a protestującego po polsku i w imię Polski, gdyż od niej wziął życie obywatelskie. Ztąd polityczna wiara nasza zamyka się w słowach: Polska po Dniepr! lecz hasło to nie jest, jak twierdzą nieprzyjaciele nasi, wyrokiem zagłady dla narodu ruskiego. Rzeczpospolita polska stanowi, że tak powiemy, naród o trzech obliczach: polskiem, litewskiem i ruskiem. Jako organizm polityczny, stanowiąc federacyę, Ojczyzna nasza nie może odrzucić równouprawności plemiennej, gdyż

bez niej byłaby niepodobieństwem.

Wszystko co powiedzieliśmy dotąd wyjaśnia najwyraźniej znaczenie Polski i walki jej z absolutyzmem carskim. Polska – to wolność obywatelska. Polska – to równoprawność wyznań, ludzi i plemion wchodzących w skład jej federacyjny. Polska – to opór samorządu przeciwko centralizacyi i despotycznym roszczeniom tronu. Polska – to lud przeciwko niesytej tyranii osób i stanów. Polska – to myśl i prawda naprzeciwko materii i przemocy. Takie-to a nie inne znaczenie ~~[illegible]~~ ma sprawa nasza. Niewolno jest nam chorągiew tę wywiesić przed oczyma świata całego: lecz godło jej dostatecznie uwidomiają ofiary nasze, bohaterskie powstania, opinija publiczna, tendencye literatury, demonstracye polityczne, a nawet – zajadłe prześladowania rządów.

W ostatnich czasach do nieprzyjaciół naszych zewnętrznych przyłączył się domowy – niedołężna latorośl Targowicy o wręcz przeciwnej zasadzie, socyalna chłopomania rusza. Marzeniem jej – moralna i majątkowa równość pomiędzy ludźmi. Cywilizacya dziejowa, sprzeciwiająca się pomienionym zasadom, najzaciekliwszą ze strony utopii owej

ściąga pogardę. Naród nasz, nieskończenie troskliwy o wolność osobistą obywateli, wyrobił w życiu swojém społecznem niezachwiane pojęcie własności, - w niej bowiem upatrywał i wyraz i rękojmię upragnionej swobody. Zupełna niepodległość osoby jedno tylko miała zastrzeżenie - służbę publiczną. Mienie było własnością obywatela; - dobrowolna tylko ofiara mogła je oddać krajowi. Poświęcenia podobne wyrysują się u nas na każdej karcie dziejowej. Ufajmy że i przyszłość nie zjałowieje w tym względzie, - lecz zasady społeczne pozostaną niezłomne. Utopia Ukraińska, chwiejąc się ustawicznie pomiędzy samowolą jednostki i despotyzmem wszechwładnym gminy, odtrąca z oburzeniem zasadę stojącą jej na przeszkodzie w widokach nowego podziału ziemi. Wojując o dobro ludu, chłopomani dają mu za podstawę przywłaszczenie dobra cudzego. Tradycyą ich historyczną i marzeniem na przyszłość jest panowanie hołoty. Idea polska gnębiła ich wielkością swoją, przerzucili się więc pod skrzydła Ś-to-Jurców lwowskich i Petersburgskiej Ukrainizacyjny. Moskiewski rząd osłonił ich bezinteresowną opieką swoją. Dodali mu

Żywioł nienawiści przeciwko Polsce i zasiłku policyjnym potwarzom. Nierozmyślnie błądzących powołujemy do chorągwi opuszczonej haniebnie. Dla zdrajców – wzgarda bez granic!

J. I. Kraszewski

J. I. Kraszewski

Pierwsza myśl usamowolnienia a nawet uposażenia włościan w prowincyach polskich dziś do Rossyi przyłączonych, wyszła nie od Rządu ale spowodowaną została petycyą szlachty gubernii grodzieńskiej, inicjatywa więc ~~[illegible]~~ do nas należy. W skutek prośby podanej przy wyborach Cesarz zawezwał szlachtę aby nowe stosunki urządziła sama, wskazując jej jednak drogę jako na polz pewne i granice reformy.

Plan rządowy widny z reskryptu i cyrkularzy Ministeryalnych, na pozór tylko jest liberalny ale zamierza w sobie zawsze nowego stanu rzeczy który dla włościanina równie jak dla właściciela ziemi musi być szkodliwym i niezrachowanym z tych skutków w przyszłości.

Z drugiej strony intencyą jest szlachty nie zrażać włościan i owszem przyciągnąć ich do siebie, — nie mniej nad to co Rząd chce czynić dla nich, ale więcej i w sposób lepiej zabezpieczający ich niezależność i własność.

Potrzeba więc wynaleść środek
do zaspokojenia wymagań Rzą-
du, taki któryby przez nich mógł
być przyjęty, i zapewniający
zarazem przyszłość obu klas
społeczności.

II

W prowincjach Wołynia, Podo
la i Rusi w ogóle a nawet
Litwy szlachta stanowi jedy-
ny żywioł polski — zrujno-
wać ją niespodzianie byłoby to-
na wieki prowincje te do Ros
sji przywiązać i zruszczyć je
ostatecznie.

Musiemy więc mieć na
względzie i to żebyśmy wedle
tradycji narodowych okazali
się synami niegodnemi tych
którzy ustawę 3 Maja z za
pałem przyjęli, i żebyśmy nie
popełnili samobójstwa.

Kwestja rozpada się natural
nie na dwie części — chodzi o
usamowolnienie włościanina
i o ułatwienie mu nabycia
własności która go uczyni z
niewolnika prawdziwym Kra
ju obywatelem.

Emancypacja osób nie ule
ga najmniejszej wątpliwości
że przyjdzie do skutku,
nikt przeciwko niej mówić
się nie odważy. Druga część
zadania niezmiernie ważna
i nieskończenie jest trudniejsza

trudniejszą. Uskutecznienie nabycia własności niemożliwem jest uważane, a obawa ruiny pańszczyzny spowodowała w szlachcie zupełny prawie opór intencjom rządowym, dosyć wyraźnie objawiony w adresach i zjazdach przygotowawczych. Zamiast uczynić więcej i inaczej, większa część nie chce nic zrobić, lub uczynić myśli w sposób żadnym i pozornym coś niedostatecznego, niebezpiecznego nawet, byleby ocalić [illegible] i status quo przedłużyć.

W samym projekcie Rządowym jest pozór liberalny, ale głębiej się nad nim zastanawiając widać że tu nie chodzi o istotne usamowolnienie włościan, ale raczej o zerwanie związku między nimi a panami, i uczynienie go zależnym od Rządu tylko. Szlachta powinna by pojąć inaczej emancypacją i dokonać jej zapewniając niezależność istotną włościanina i przyszłe uorganizowanie się stanu tego na nowych posadach.

W reskrypcie żądają od nas nadania tylko siedziby to jest chaty z ogrodem, reszta zaś gruntów dziś przez włościan trzymanych

uznaje Rząd niby de jure
za właściwą szlachty, ale de
facto tę władzę pozorną
nie dozwala ~~[illegible]~~ rozporządzać
poszczególnie, i oddaje ją za
raz w rozporządzenie gmi
ny miejskiej, która ma ogół
gruntów podzielić i szafo
wać nią wedle potrzeby dając
i odbierając indywiduom –
Z tąd grunta ma być opła
cany czynsz lub odrabiana
pańszczyzna zastępująca go;
ale ta dzierżawa właściwie nowe
go nadaje posiadanie na
zawsze niedostępnym własności
owi i w rękach obcych. –
Łatwo tu dostrzedz że taki
porządek rzeczy jest ustanowiony
i stanowi łatwe przejście do
całkowitego wywłaszczenia na
korzyść gminy dotąd jeszcze
w ręku Rządu, a zatem
na korzyść jego samego. –
Tu właśnie tkwi ukryta
i ostateczna myśl rosyjskiej
biurokracji która usiłuje
zaszczepić socjalistyczne i
komunistyczne swe idee, a ra
czej organizującym się społe
czeństwie. Gmina ta mają
ca wszystkie całe mienie, ni
by podarowane i stanowiony
ka jest czysto komunistycz
na instytucja; właściwie
~~[illegible]~~ która oddaje w jej
rozporządzenie nie jest pew

prawdziwą, własności indywi-
dualnej, ale komunizmem
zamaskowanym tymczasowo.
Po upływie pewnéj liczby lat
niéma najmniejszéj wątpli-
wości że to co dziś nominal-
nie jeszcze własnością szlachty
zostaje, będzie jéj wydarte bez
żadnéj indemnizacii, jako pra-
wem stara gminy należące.
Zaczyna się wywłaszczenie od
szlachty, którym się na grun-
tach, o indemnizacii zaś nié
ma prawie mowy, lub chcą
aby ją odrobił sam włościa-
nin co nie jest możliwem,
to zwiększyłoby jego ciężary.
Sama ta gmina komunistycz-
na Ukrainie będzie wydziałem
gruntu, odmienianiu, zmniej-
szaniu i powiększaniu, stanowiąc
o losie indywiduów według
widzimisię, do jakiéj mie-
rzy przyjdzie siły i znaczenia, to
dziś już łatwo odgadnąć.
Będzie to absolutniejsza i de-
spotyczniejsza władza od wszel-
kiéj dominijalnéj; stanie
włościanina niepewnym i
owszem pogorszy go wszelkim
biedniejszym niż dziś to
jako spekulacii społecznéj
staje się może gorzéj. Wło-
ścianin niemając nadal
jak niemiał dotąd własności
prawdziwéj i rozporządzal-
néj, nie przywiąże się do
~~sw~~ swojéj ziemi, nie zbogaci,

zbyzni, nie stanie ustano-
wieniem, które niewolnikiem
gminy przykuwa do miejsca
i zależnym od kilku większych
despotów. Tak dziś jest już
w wioskach rządowych gdzie
gminy jednolite zaprowadzone
zostały. –

Ot co grozi – przystąpi nam
jeśli nie postąpi wedle myśli
i planu przez Rząd podane-
go. Z drugiej strony ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ dla utrzymania ~~chwily~~
~~z ofiarą~~, uczynić co tylko
możemy chwily z ofiarą, tak
że sumienie, uczucie chrześ-
cijańskie, tradycje szlacheckie
i narodowe, względy poli-
tyczne i wreszcie dobrze
zrozumiany interes i bezpie-
czeństwo własne. –

Usunąć się od czynnego udzia-
łu w sprawie emancypacji i
uwłaszczenia, sprzeciwić się,
stawić przeszkody, trudno
jest środkiem, odwlec, przecież
gdy zrobić, i dzisiaj nie prze-
rwą, byłoby się zabić w przy-
szłości. Szlachta więc musi
przystąpić szczerze, ochotnie
i uczynić ofiarę ~~[illegible]~~
chrześcijańską, braterską, do-
browolną, zważając tylko aby
nieopatrznie czyniąc nie po-
święcić interesu polskiego.

Jest to nie sprawa majątkowa i groszowa, ale przyszłości egzystencji kraju i najwyższej wagi punkt w gospodarstwie polskiem.

Że możliwem jest znalezienie środków któreby pogodziły obowiązki, potrzeby, i ~~to~~ usunęły niebezpieczeństwa — niewątpliwa.

Ale potrzeba przystąpić do dzieła z sercem i rozumem, z uczuciem ofiary i znajomością rzeczy. Zdaje się że Rząd przyjąłby w innej formie i sposobem dokonaną zaprojektowaną zmianę stosunków, byleby ona nie groziła proletarjatem, ubóstwem, i nieładem w przyszłości.

Zdaje się że Rząd przyjąłby zaprojektowaną przez siebie reformę byleby ona w innej formie i sposobem innym dokonaną została, byleby ch

Ani usamowolnienie osób wyrzucone dziś, (~~pro~~jektowane z wielu stron), ani nadanie gruntu sadyb według myśli rządu, nie jest dostateczne. Sadyby bo miejsca przykuwają i w myśli rządu stanowią środek tylko zaradczy przeciw rozbieżeniu się ludności miejskiej, ale one same nic nie obiecują na przyszłość.

Jest to własność niedzielna zbyt mała, niedająca chleba w większej części miejscowości kraju, i stająca się raczej ciężarem, niż dobrodziejstwem skoro się jej pozbyć nie można. Przykuwa do ~~miejsca~~ wielki a niestosowny miejsca ~~[illegible]~~ nabycie lecz jej wydaje się śmiesznem temu co jej od wieków używał.

Z drugiej strony jeśli przy siedybach odjęte zostaną od właścicieli bez żadnej indemnizacyi całe grunta jakich używanie dotąd używali i oddane pod zarządzenie gminy, ruina majątkowa szlachty jest nieuchybna, a z nią i zginięta polskość w prowincyjach ruskich.

Na to jest jeden tylko sposób, aby uniknąć wywłaszczenia i nie zrazić włościanina; potrzeba zaofiarować nadanie nie samych siedzib ale z niemi trzeciej lub czwartej części ornego gruntu włościanom na własność indywidualną. Zupełną, — za spłatą, indemnizacyi i za siedziby i za trzecią gruntu. Ofiarując więcej niż Rząd chce, będziemy mieli prawo żądać aby się to dopełniło inaczej. Uczyni się dla włościanina więcej niż wymagane, a ustalając mu na życie kawałka gruntu ornego ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zabezpieczy się własność nie gminie ale indywiduom, który stanie się rzeczywistym właścicielem i reszta gruntów przestrzeń ocali się dla szlachty, która będzie nią rozporządzać jak zechce. Ponieważ włościanin z tej nadanej mu za indemnizacyą trzeciej lub czwartej części gruntu jeśli

15

jaki uprzód posiadał nie
będzie mógł wyjść z rodziny,
reszta więc pola z dzierżawi
za pieniądze lub pracę u dzie
dzica i zmuszony zostanie
do zarobkowania także i
dla niego i dla sługi jest
potrzebnem. O ile posiadłości
gruntów włościańskich wypro
ne być mogą kontrakty do
browolne, a dla uniknienia
cienia nawet ucisku mo
głyby się przedstawione na
potwierdzenie (a może en
registrement) komisji
z urzędników pod przewodnią
marszałków włości.
Grunt nabyty z Skarbu za
indemnizacją przez włościa
nina, nie wprzódy może być
przecież sprzedany, aż inde
mnizacja za niego należna w pełni
amortyzowana zostanie.
Zdaje się być jego właściwie
członkiem, niepodzielna,
podzielna nawet do pewne
go stopnia, a ze względów
politycznych należy by zabez
pieczyć nabywanie przez
wydziedziczonych wszystkich ziem
ziem przy sprzedaży pierw
pierwszeństwo włościanina
z tejże gminy, następnie
danego pana, a gdyby i ci
ci zrzekli, dopiero by obce
mu mogła być sprzedana.
Dodam tu że zdaje mi się
iż prawo niniejsze nabyw
ców ziemi nie obciąży, ale
nawet wolnemi ludźmi
zasiedlonej.

Indemnizacja za pańszczyznę i grunta mogłaby być opłacona w papierach i amortyzowaną przez włościan powolnie, z ułatwieniami dla nich ulgami, biletami bankowemi. Ażeby zaś nie wynikł zbyt stosunek nieprzyjazny między szlachtą a włościanami, amortyzacja powinnaby iść wprost do Kasy rządowej, która wydałaby papiery indemnizacyjne.

Nadanie nie samej pańszczyzny ale i kawałka gruntu zapewniłoby w większej przyszłości rolnika i przywiązałoby do roli. Również zaś zapewniłoby najemnika do [illegible] dworskich niezbędnie potrzebnego.

W prowincjach Królestwa, Podola, Ukrainy niezmiernie ważnem jest zapewnienie ręki do uprawienia roli, a lud inaczej sobie jak w ten sposób zabezpieczyć nie można. Włościanie dla amortyzacji i za dzierżawione grunta musieliby co najmniej, nie mogąc opuścić, jak z początku tylko przy ~~[illegible]~~ przejściu do nowego układu położenia niezależnie

Mówię tu o utrzymaniu nabycia właścicielami tylko trzeciej lub czwartej części gruntu który dziś posiadają, dla tego że nabycie całości obciążyło by go zbytecznie, a ze strony Skarbu było by ofiarą, wszystkim zaś by przynosić jeśli nie całkowitą ruinę. Z kilkudziesięciu lat stanu któryby o ruinę znaczną część mniej zamożnych przyprawił. Nadanie w ten sposób za indemnizacyą wygadza wszelkim potrzebom chwili i wyszłoby źle przyjęte przez Rząd gdyby go jednomyślnie w[illegible] zachcenia ich powinniśmy zażądano-[illegible]. Dobrze jednak określić potrzeba aby było indywidualnem nadaniem własności, a nie ustąpieniem gminom; z jest istotną nie pewną własność ciąg; wszyscy ją sprzedać, oddać, dzielić i rozporządzać.

Rząd chce pozostawić przy dawnych właścicielach Szlachcie policyą miejscową i wpływ na gminy a nawet odpowiedzialność za nie; wielu by mogli z obawy tej odpowiedzialności usuwać się od wszystkiego i chcieć wyrzec władzy i wpływu czyby było największą nieroztropnością. — Lepiej jest małą uczynić ofiarę, a nie uronić siły, w danym razie wielkiego znaczenia.

Ogólny plan takiego na=
=dania za indemnizacyją
musiałby ulédz pewnym mody-
fikacyom w różnych miejscowo-
ściach Polski. Np. przeciwnie
jak Polesie wszystkie prawie
na brzegu rzek w wielkich
lasach a lichych gruntach,
gdzie nadanie jakiekolwiek
oderwie włościanina od roli,
bo nieustanny zarobek mieć by-
dzie z wyrobów leśnych i fli-
sa — porzuci on grunt swój
i do gospodarstwa się nie
najmie, bo mu dużéj zapła-
cą fabryki leśne i flisarka.
Tu (na czas długi) potrzebny
może ustanowić najem
przymusowy. W innych miej-
scach sądzę same z tak
zwanemi zagumienkami by
wyjątkowo obszerne i nale-
gły, a przy dobréj ziemi star-
czą na utrzymanie. Oprócz
fabryki i miasteczka gdzie ro-
botnik droższy, rolnictwo u-
cierpi jeśli czasowo się nie
zapobieży niedostatkowi ro-
botnika.
Ale to są kwestje podrzędne
i radzić na nie można tylko
działowo zapobiegając raczej
przeszkodom; gdy radykalnie
inaczej nie można jak zmia-
ną systemu gospodarstwa,
zmniejszeniem a ulepszeniem
jego, porzuceniem nareszcie
roli dla fabryk etc. gdzie

gdzie obrobienie gruntu
nie wypłaca się jego produkcyą.

Lud dotąd nie okazał ani
skwapliwości ku reformie,
ani pojął jéj znaczenia i
granic. W wielu miejscach
wystawia sobie emancypacyą
i reformę jako darowiznę
lub oddanie gruntu całych
bezwarunkowo. W ogóle włoś-
cianie w Rosyi i Polsce prze-
konani są, że szlachta niedo-
puści aby rząd wykonał co
zamierzał i z tąd rodzi się
niechęć ku niéj. Szczególnie
nie ludu dotąd jeszcze nie
jest gorsza jak było, ale się
dla nas nie polepszyło, gdy
korzystając z okoliczności i
czyniąc inaczej ale więcej niż
Rząd chce, toby go sobie
pozyskać. Jeżeli nawet u-
stawa która z komitetów
nawet wyjdzie będzie więcéj
zbliżona dla włościanina (co
było wielkiem nieszczęściem)
trzeba zachęcać aby i idy-
idealne wolności ulgi, czego
nikt zabronić nie może.
Komitety wybrane wspólnie
prawie, nawet w części Litwy
są złożone z ultra-konser-
watorów, oczekiwaniu od Rzą-
du ~~wy[illegible]~~ wyłudzeni z ludzi pewne
znaczenie mających, mimo
usilnie starań się ludzi o
przyprowadzenie do skutku
myśli Rosyjskiej nie zna-
jąc jéj następstw –

W pewnym urzędzie plan
Rządowy wydał się im wszyst
kim dogodniejszy nad wszelkie
inny, zwłaszcza iż tenże pozosta
nie a na lat kilka lub kil
kanaście stanu prowizoryj
nego pozostawia przy pańszczy
źnie nawet nieco powiększo
nej. Niezważają oni że po
upływie 12 lat nagle mogą
być wyrzuceni, bez własności,
bez znaczenia i siły, bez ka
pitału obciążonego pod wszelkiem
względem które nie tylko włościa
nom ale i panu cięższym pokaże
się. Potrzeba więc wskazać
co się ukrywa w myśli [illegible]
larzów, a czego światlejsi
nie wiedząc się domyślają
nawet w samej Rosji.

Żądanie szlachty i uczciwsze pew
niej gruntu owszem za inde
mnizacją, naprzód opiera się
na pewnej zasadzie i stanowi
własność do której gdy raz
otworzy się droga ofiara nie
zważając nie będzie końca
wynagrodzeniem — powtóre u
stanowienie własności indywidual
nej, a zespolonej obiedwu
uczyni ludzi przywiązanymi do
porządku którego pan będzie
pierwszym stróżem, spokoj
nych, nie skłonnych do rozru
chu który w tej powszechnej
i prawdziwej wszystkich niezależności
i wiary, zawsze jest niebez
pieczny.

Zapewnia ono polepszenie
bytu włościaninowi, i niejako
jego zapłacenie i spokojność
gdy stosunki ze dworem swo-
bodne, na innej stopie, ciężej
jak były niż przedtem. To co
wprzódy drażniło, ciągle [illegible]
i przyczyny ustanie; wypłaty
czynszu będą ze strony Rządu ul-
gi mogą pochodzić od szlachty.
Stawiam stanowczo na stanowisku
tem na [illegible] prawnie bytu
może swobodniej do przyszłości

X 19

J. I. Kraszewski

J. I. Kraszewski

Czerwoni i biali.

List z Warszawy.

Wśród tego nieszczęsnego chaosu pojęć najniedorzeczniejszych, sądów najniesprawiedliwszych o sprawie polskiej, - wśród wieści o niej pełnych nienawiści z jakichś śmiecików, plotek wyssanych z paluszka i umyślnie rzucanych na u... przed światem dla uprzedzenia obojętności lub niechęci - uderza szczególniej, bardzo często rozlegający się wykrzyknik - z przestrachem szeptane słówko - To czerwoni!.. czerwoni!

Gdzieś w kółeczkach zacnych nasz kraj, musi się na tę najprzeciwną potwarz, umyślnie stworzoną, uśmiechnąć, jeśli nie z oburzeniem to z politowaniem i wzgardą -

Ludziom którym wolno bezkarnie w obliczu świata milczącego, fałszować codzień historyą naszą, przerabiać przeszłość wedle potrzeb chwilowych polityki - mogli się, nie śmieli rzucić nam w oczy tą czerwonością, aby od nas choć jakąś część wiernych przyjaciół odstręczyć.

Widząc że cały świat okazuje współczucie dla sprawy męczeńskiej, że ich świat cały potępia - krzyknęli na nas - Zapaleńcy! aby nikt nie śmiał przystąpić!

W Rzymie przedstawiają Polskę jako mazzinistkę, jako skrajnie czerwoną, i Ojciec Ś. na słowo wierząc oszczercom usuwa się od nas; w Paryżu pewnie mówią o polakach jako o niebezpiecznych demagogach przeznaczonych przeciwko, a Cezar Napoleon w milczeniu pokręca wąsa.. w Niemczech straszy nami krzyżowa Gazeta junkrów pruskich i legitymistów germańskich - w samym kraju nieprzyjaciele

nauczyciela, że który jest interesem połączyć
gorącą miłość ojczyzny, aby swój ród wspierać
uwydatnić — chwytają się tego samego środka
i nazywają wszystko czerwonem, co nie jest
jako oni czarnem i białem.

Można by tego szukać więcej winie, bo naród
męczenników, co na ofiarę ~~[illegible]~~ dał tyle
swych dzieci i dowiódł że więcej umiał
umieść się z potrzeby ~~[illegible]~~ odstąpić, ale za
swej tam czerwieni bardziej który, wywiera
wpływ szkodliwy na część wyższego naszego
społeczeństwa; należy więc przeciwko temu
przynajmniej zapobiegać.

Zwolennicy tego wielkie którzy nad postęp się
swoich, wszyscy nawet zwerbowani zostali
pośrednictwem czerwonych; klęska ta ludzi która
się oddaliła od narodu, dziś lewic, i niczem
przedziwiem do niego należała — zapędzona
była w szeregi mołłaczalskich stronników, na
jemiemi przystawami o czerwonych patriotyz-
mu polskiego.

Są ludzie, z których niejeden przyczynkom gdzie, którzy
uchwycili się od zarzutu zdrady, że nie mają
nic dla czerwonych i niewinnego sojuszu
— Warszawa wszystko w kręgu
polskiego, a dziś potrzeby wołania zagrożonego społe-
czeństwa.

W towarzystwach wyższych Warszawy, co co
najlepiej wiedzą, że u nas nigdy dotychczas
społeczne obie partyje się nie myślą, u-
myślnie kłamstwem wiedzą, starają się
zmusić do wypowiedzenia z nieprzyjaciół-
mi.

Część duchowieństwa dzieląca z dołu nie
rze, najmocniej jest przekonana, że po-

przestając przecież gardłować obrońcom ojczy-
zny. Spotrzą jeszcze większe pustynnictwo...
Wielu wyższych urzędników przybywających z Pe-
tersburga przybyli od razu z niezłomnem
przekonaniem iż wyprawiają kampanię
przeciwko socjalizmowi, który kraj nurtu-
je!

Wszystko co się śmielej wyłoni prawdą od-
zywa, co broni prawa, co się wynosi za
sprawiedliwością, co śmie opierać się gwałto-
wi, co na wielkie się oburza — zowie się czer-
wonem!

Wszyscy co nie idą z Moskwą i jej poplecz-
nikami — czerwoni.

Wszyscy co nie chwalą sprawy jej i libera-
lizmu — czerwoni... czerwoni co jej śmią
po wiekowych kłamstwach, niewierzyć, czerwo-
ni, którzy śmią jakie cięży przyznać, po-
dla powiększonych i nasłanych... czerwo-
ni którym reformy administracyjne tysiące
dziś ich kleszczeni, nie mogą zastąpić niepo-
dległości ojczyzny i swobód i praw ustano-
wań.

P. White sekretarz konsulatu angielskiego
uczęszczający gorliwie do Brühlowskiego
pałacu. Sprowadza aż urzędową policyę
angielską do Warszawy, aby odkryć te
knowania podziemne... i pruski konsul
narzuca się z politykami przyjacielskiemi,
francuski pisze raporta aby uczcić Ce-
sarza Napoleona... wszyscy rozgłaszają
po Europie o tej straszliwej czerwoności,
w której sami nie wierzą...

Ale po dobrym obiedzie i wieczerzy, nie

dziwnego

że ci co o chlebie i wodzie targają więzy
a najsrożonym niedają karmi spokojnie - to
więc się w ich oczach czerwonemi -
Czerwonemi tj. naprzód mego wynalazku
dobytą przezwiska nam Rosyja, a dawniej to
hasło swoim ajentom, posługuje się niem
ze znaną swą dyplomatyczną zręcznością -
Nigdy właściwie bezwzględniejszym nie wojowa
no fortelem.
Jeżeli ktoś jest czerwonym socjalistą, i rady
kalem, nie my to co chcemy naszej prze
szłości, naszych siedzib, naszego spadku
wiekowego, aby się nim dorabiać postępu
dalszego - nie my co szanujemy prawo,
nie my co w obronie jego nieśmiemy żyć, ale
ci dla których jeśli idea prawa nie istnie
je, których wola cara jest jedynem pra
wem, ci co tam codziennie najpierwsze
prawa ludzkości, ci co każdego dnia nowe
tworzą, ci co niemają żadnej, nie mają
przeszłości, a wszystko opierają na Tarze
monarchij i sile pięści -
Barbarzyństwo ich najbliżej graniczy z
mrzonkami socjalizmu, bo ostatecznie
zbiegają się wszędzie -
Europa która bezwzględnie ceni siłę, wie-
rzy temu co Rosyja słodziuchnym głosem
i najpoprawniejszą francuszczyzną mówi
o sobie za granicą - ale niech się nas spy
ta o prawdę, nas co z tej pięści mieliśmy
i mamy do czynienia, niech poznali stosunki
Wszyscy dowody czem jest prawo dla nich, a
czem dla nas.-

w Europie przypisują do tej nazwy często
tego znaczenia jakiego ona u nas nigdy nie
miała. Absolutnie uniwersytety Rosyjskie
zarażone niedorzecznościami Bakunina i tem
podobnej, popsuwały wiele głów młodzieży
naszej – nigdy nauka ich nie potrafiła za-
szczepić w sercach naszych dzieci, tej całkiem
przeciwnych zasad. Utopie im miłe – Demo-
kracje nie wkorzeniły. Nikt u nas jak w Rosji nie
marzył o przywłaszczeniu cudzego mienia,
o podziale nie swojej ziemi, o rabowaniu
i konfiskowaniu prawnie nabytej własności,
o zerwaniu związków małżeńskich, o opie-
ce społecznej i utopiach niemożli-
wych.

Jesteśmy tak dalece pewni że przyszli-
byśmy despotyzmem, ale w niepodległej oj-
czyźnie; nie idzie nam o przeniesienie
społeczeństwa, ale o ratowanie go od de-
moralizacji i zagłady. Rząd ucieka się
do środków gwałtownych, nie że nie wy-
nawidzi nas także, wyrywa więc razem
z polskich piersi patriotyzm ze cnotą,
bo one się rozdzielić nie mogą. – Stajemy
więc w obronie cnoty jak patriotyzmu.

Socjalne owe utopie przeszły raz do-
piero do nas nasłane wpośród młodzieży
z Rosji i ze zgrozą i politowaniem odtrą-
cone zostały. – W Rosji są one możliwe
wszystkie nadto stawią się tu u nas przy-
jąć mogło. Tam one są owocem despo-
tyzmu bez granic który rodzi zawsze
rewolucje ostateczne, przewroty gwałtowne,
w najgorętszych umysłach naszego kraju,
mającego przeszłość, historję, i prawdziwą
swobodę, nie podobnego nigdy nie podda-

Tylko tak naiwnie ograniczony świętoszek
prosty jak ks. Edward Łubieński, mógł u nas
dopatrzyć się legitimizmu, i skarżyć nim
N. pana, ale ci tego udzieją ludziom,
wszystko wolno. – Widma farmazonów
unoszą się po całym świecie, spiski przeciw
społeczeństwu, widzeniami od których pamfleci
się przytomni, uchodzą gorzałą
w takiej przestrzeni być odpowiedzialnym za
niedorzeczności takie pisze. Broniąc go od
wszelkiego zarzutu złej woli, tak otrzyma
ślepota i ograniczenie dziecinne, że śmiech
chce bo tak w fabule gdy się godzi –
Oratorzy bliscy Krainy autora, dzielniejszy
sowiniat augustowski, poznał tu daleko
lepiej sprawę się na tej koronie otrzymał na
przód winien mu bogate beneficyum, a
co lepiej, tworzyć już prawie stworzony
prawie ultramontański fanatyzm, który
obiecuje sobie królestwo polskie przywró-
cić na tron kościoła, ochrzcić żydów,
prześladować heretyków, ścigać obojętnych,
wytrzebić literaturę, i panować nad
oślepionym i zdziczałym tłumem – Twór-
czemi się tego zastępu fanatyków już
dziś jest bardzo widocznie, Gołęcowski i
Popiela, że się o innych zamilczy, stoją
już jako filary przyszłego gmachu –
Rząd niemający się na kim oprzeć, potrze-
bujący podpory, zdaje się X. Łubieńskiemu
w pełnieniu takiem. że z niego potrafi
skorzystać; może się w tem nie myli, ale
to pewna że w rachubie co do krajów chy-
bia zupełnie.

Polska jest katolicka, ale jest przedewszyst-
kiem chrześcijańską, jej wiara nie była nigdy
i nie będzie fanatyzmem ciasnym, dziś
mniej niż kiedy. Z drugiej strony, właś-
ciwy charakterowi narodowemu nie da się ona
sprowadzić do jakiejś ortodoxyi średnio-
wiecznej. Ani X. Golian, ani X. Szczepański,
ani X. Nowodworski, ani p. Michał Grabow-
ski, ani żaden ze świeckich katolików
tego zakonu, nie podoła temu co wszcze-
pione jest naszym przekonaniom prawdziwie, przez
wieki cierpień przetrwało naród nawet
w kościele, gdziem i jakiem.-

Dalszym zarzutem jest ze strony ultramon-
tanów naszych, że wypolszczanie polskie-
go chrześcijaństwa, może przez nich pomyśla-
nego, ale się ono nie uda.. Rząd póki
się niemi posługiwać będzie, póki lepszych
nie znajdzie narzędzi, będzie odtrącać nie-
potrzebnych wypatrywać się ...

Wszystko takiego dowodem jest X Lubieński nie-
dawno rząd strony potępionemu, który
wystawiają jako jedynego przeciwnika nie-
ma szermierza, mądrzy takie ludzi po
ważniejszych a wszystko widzących temi wy-
myślonemi wzgardy, a ci w obawie aby ich
nie wydali ojczyźnie, gdyby głos bowa
i sumienia i idą w drzewiem zielone mien-
dzy.

Niestety! ta ojczyzna nasza.. Z gotowo-
ścią przelania krwi własnej, gotowości
na męczeństwo, na śmierć, tyle dać
wszystko prawdzie – ojczyźnie u nas
tania się ci co dzieli wolności i ginąć,

bojami tacy którzy widzieli z góry
tej walki nadaremność, i w drodze prawej
nej pracy chcieli ojczyznę odkupić.
Samiśmy powiedzieli wiemy że to nazwanie
jest niewłaściwe, dziś się u nas przyjęło, że
nazwaliśmy się temi imionami białych i
czerwonych, nie pamiętając że ściągniemy
na siebie obydwu i potępienie —
Kto kiedykolwiek był świadkiem wypadków tych
ostatnich, musi nam oddać tę sprawiedliwość
że nigdy w celach dążeń naszych nie było
zdradzieckich myśli. Wszyscy zarówno chcie-
liśmy i pragnęliśmy odkupienia ojczyzny,
nie jednakowo tylko widzieliśmy wiodące do
niej drogi, środki i sposoby odzyskania
niepodległości. Gorętsi szukali jej w na-
tychmiastowem powstaniu, dawali się unieść
[illegible] naprzód, przeładowanym
[illegible] [illegible] i innych
[illegible] — nastawali na potrzebę
[illegible] przygotowania —
Pomiędzy ostatniemi było i jest wielu
którzy każdą rewolucję polityczną uważali
za niebezpieczną. W takiem przekonaniu się
[illegible] społeczny — ale i ci nawet [illegible]
[illegible] naszym przyjaciołom [illegible]
[illegible] [illegible] rewolucji, bo tylko [illegible]
[illegible] myśleliśmy o [illegible] o prawa na-
rodu [illegible] Ona była jedy-
[illegible] jej nie odzyskać — Ona była jedy
nym [illegible] życia .. niewolna mówić,
ani pisać, ni potrzeba korzyści i umieć
nie by widzieliśmy żeśmy nie umarli, że
nie zdradzaliśmy na wieki —

24

wybuchła rewolucya, i gdzież są jéj istotne
nowe oznaki, czy każdy stopień przemiany
~~panom~~ szlachcie; czy im płaci za krew [illegible]
czy cudzem mieniem obdarzają ich [illegible]
dzięki za zdradę? Rewolucyjny rząd przy
[illegible] gruntu, ale zarazem zapewnił [illegible]
ministeryja — jakiż to oznaki ostrożności?
Rewolucya ta wreszcie, którą ja znalazł, czy
my, czy sam rząd co ją wywołał przyznał?
Polska byłaby wiele zniosła, gdyby jéj nie
odmieniono wszystkiego. W prawach prze
śladowanie języka, wiary i narodowości, w
Rosyi wynaradawianie systematyczne, u
ciśle przeszkody wszystko co od czasów
Nerona i Kaliguli zapisała historya, więc
dziś zapory, przeszkody, demoralizacya, po
gnębienie ducha, zamazywanie przeszłości,
mej siły w [illegible] przyczyni do nadzwycza-
W ostatku gdy potulnie nasze nie chciało
się zadowolnić dobrodziejstwami, postanowio-
no je zdziesiątkować — był to naturalny,
niewinny, <u>coup d'etat</u>, wielkiej racyi
stanu.
Zbiry na tę operacyę zgodzić się nie mogli,
że ludzie którzy mieli do wyboru ginąć
walcząc za ojczyznę lub zduszeni w niej
zginąć — porwali broń i rzucili się z niemi
na wszystko i działa — za to ich obwołali
czerwonemi.
Wszystko co się dzieje katolickiem dziś
chrześcijańskiem nie jest, co myśli że może
orthodoxyą podeprzeć straszliwszą arystok-
racyą, co zmusza imieniem, z potrzebą
i wszędzie widzi się obowiązanem do [illegible]
stawania nieprzerwalnie przez dłużej spe-
=cznego

społecznego — przejęte zgrozą i postrachem stanęło już po stronie rządu najprzeciwniejszego porządku w bronionem stanie ocalony, prawo, legitymizm, ortodoxja?

Szykuje tym owce Panurga, z uśmiechem przedziwnym dowodzi — wielki mąż Stanu — lubię się najlepiej że odgrywa komedją, ale dziwaczy wszystkich się chwyta. że zgrozy przepsz — Czerwoni!

Ci coby jego nie przyjęli, cieśni to wrogowie porządku!

Wszystkie dewotki, urzędnicy policyjnych biur, ludzie polujący na intratne biskupstwa i dorabiający się wyszywanych mundurów, na ostatek tłum bezmyślny przyjmuje tę czerwoność za prawdę lub udaje że w nią wierzy, i wziął się do walczenia z hydrą na poniedziałkowych wieczorach i czwartkowych obiadach wielkiego męża Stanu. Nie ma już co nawet wspominać o towarzystwie ludzi i prawie jego, o namiestniku który przybył do Polski przekonany że jest apostołem wielkiej idei regeneracyjnej.. a wierzy w czerwonych jak najmocniej, bo mu ich jakie w Petersburgu pokazano..

O ironjo dziejów! ci ludzie dla których nie ma innych zasad nad egoizm i pychę, innych środków nad siłę — stają w obronie prawa, twierdzą że rząd jest instytucją boską.. Wykrzykują oni na nieszczęśliwy okrzyk który wywołuje napaści uliczne, a popełniają bez sądu morderstwa co dnia, zabójstwa bez liku, wśród pomruku wsz-

25

wszczęci, wśród milczenia nakazanego
dziennikom, wśród ust ściśniętych przekleństwami
grób zamknięty..

Oni krzyczą w dzisiejszym ulicy, że Ukrainę
zmusili najpierw, najgwałtowniej, uwagą
mieć się z kolei – a swoją autokratyczną
świętą płaszczem okryć porządku społecznego.

Ta obłuda, to rozmyślne kręcenie kłamstwa,
jest boleśniejszym dla nas ciosem. Nie dość im
że nas zabijają, pohańbiają ~~czerwoni~~ obłamani –

– Zabijamy ich tysiącami, powiadają Europie,
ale cóż to znaczy – to czerwoni!

Przerażone szeregi Lubelskich, proboszczów
żegnając się – farmazoni! czerwoni! a!
zabijajcie ich! zabijajcie!

Gdzież to czerwoni? pytamy raz jeszcze –
w tej ziemi obszar której wołamy, w tej
drogiej ziemi męczeńskiej, nad którą Euro-
pa użaliła się niewieście, że ona musi być
zachowaną, a my, wszyscy bez wiele
porządku, nieprzyjaciele społeczności –
wszyscy czerwoni!!

Zbywani słowy przez długie lata, uczeni
obietnicami, odpychani przez zgubne do
Kaliend grobów, dzisiaj nie zaspokojeni
dla tego że śmieliśmy prosić, jako dla
tego że o nic nie prosim – wyłuchowaliśmy
na ostatek .. niedawnego złudzenia.

Zabili rewolucją! czerwoni!

Powstanie wciąż jednak nie dowodzi czerwo-
ności. idzie z krzyżem, modli się po kościo
[illegible], słowy u Sapieżi przymawiają, ale woła
czy [illegible] – nią jest czerwonym!

Najlepszym dowodem że nigdy nie było różni-
cy w zasadach tak znacznej czerwonych i bia-
łych jest to że najwięksi, podburzeni czerwo-
nem tego Towarzystwa które za ojczyznę
stanęli przed nim pierwsi, poszli walczyć i
poddali się rządowi rewolucyjnemu i że
gdy się rozpoczęła walka zniknęły różnice,
przestało to co dzieliło narodem, jako
jeden człowiek; wszystkie serca w takt
jeden uderzyły — po której wylanej pozna-
li się bracią własną —

Czas więc aby to widmo utworzone umyślnie
przez ludzi złej woli, napotrącające środkom
sleprych, przyszło nareszcie przed rozwagą za-
stanowieniem i faktami.

Czerwoni to ci co dopełniamy dzieła
rewolucji. —

Warszawa d. 23 Marca 1863 r.

4